

Ks. Tadeusz Matras

SZKICE HOMILII NA ADWENT

Poniedziałek po III n. Adwentu

Jaką mocą to czynisz?"

Lb 24, 2—7; 15—17a

Mt 21, 23—27

1. Sobór Watykański II w konstytucji o społeczności Chrystusowej w szczególny sposób uwypiętnił rolę, jaką ma spełnić Kościół na ziemi. Według zbawczego planu i zamierzeń Boga ma być narzędnikiem i zaczątkiem zbawienia ludzkości. Obowiązkiem zaś jego jest nauczać, uświęcać i kierować powierzonym Ludem, aby ten mógł uczestniczyć w szczęściu Ojca niebieskiego. Niniejsze zadanie zlecił swojej społeczności sam Jezus Chrystus, rozsyłając uczniów na cały świat i nakazując im głosić ewangelię narodom, a przepoiwszy ich Dobrą Nowiną włączając do Chrystusowej owczarni, w której dzięki udzielanej sile nadprzyrodzonej mogą nie tylko utrzymać, ale rozwijać rozpoczęte w sobie boże życie. Jest to więc posłannictwo Kościoła, niedające się oddzielić od niego.

2. Jezus przyszedł na świat z tym samym zadaniem. Uczył ludzkość życia zgodnego z wolą Boga i ukazywał drogę zbawienia. W działalności napotykał na szereg przeszkód. Stawiali je ludzie z różnych grup społecznych. Zbawca przeprowadzał z nimi dyskusje, wyjaśniał, negował niewłaściwą postawę.

Autor dzisiejszej ewangelii zamieścił szczegół spotkania Mistrza z Nazaretu z przedstawicielami żydowskich władz. Starszyzna żydowska rozpoczęła dyskusję pytaniem o uprawnienia Jezusa do nauczania. *Jaką mocą to czynisz, a kto dał ci władzę?* (Mt 21, 23). Zorientowani w sytuacji, iż Jezus nie ucząc się u żadnego z żydowskich uczonych, nie posiada więc uprawnień do nauczania, mniemała, iż na tej drodze łatwo podważy autorytet jego nauczycielskiej osoby i głoszonej nauki. W odpowiedzi Chrystus zapytał o znaczenie chrztu Jana Chrzciciela: *Chrzest Janów skąd był, z nieba czy z ziemi* (Mt 21, 25).

Ludzkość nadjordańskiej krainy widziała bowiem w Janie człowieka wysłanego przez Boga. To przekonanie wystarczyło jej do tłumaczenia skąd pochodzi władza oraz prawo nauczania i udzielania chrztu przez proroka znad Jordanu. Jezus odwołując się do poprzednika, pragnie stworzyć płaszczyznę zrozumienia i odpowiedzi na zadane pytanie: *Jaką mocą to czynisz, a kto ci dał władzę?* Jako Syn Najwyższego miał ją od Boga Stwórcy i Władcy wieków. Tą władzą czynił cuda, głosił bożą prawdę, nawoływał do królestwa niebieskiego. Często podkreślał: *Ja bowiem z siebie samego nic nie mówiłem, ale Ojciec, który mnie posłał, on dał mi przykazanie, co mam mówić i co opowiadać* (J 12, 49).

3. Kościół Chrystusowy przejął zadanie ewangelizacji świata. Problem niniejszy przeanalizował nie tylko Sobór Watykański II, ale także ostatni Synod Biskupów. Kościół zobowiązał się zanieść Dobrą Nowinę do wszystkich ludzi świata i uczynić z niej strawę posilającą ludzkiego ducha.

Jak Zbawiciel miał władzę, należyte uprawnienia do spełniania niniejszej roli od samego Boga, tak uprawnienia społeczności Chrystusa, rodzącej się w dziele zbawczym Mesjasza, wypływają ze źródła, z którego czerpał jej założyciel. Kościół ma prawo i obowiązek nauczyć nas wiary i życia w łączności z Bogiem oraz ukazywać drogi zbawienia. *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody* (Mt 28, 19) jest ciągle nie tylko aktualnym hasłem, ale zasadniczym motywem działania.

Niepotrzebne okazuje się szukanie podstaw prawnych działalności Kościoła w konstytucjach, dekretach czy ustawach narodów. To prawo dał sam Chrystus swojej społeczności, a prawo dane przez Niego nie dezaktualizuje się. Choć mijają wieki, zmieniają się pokolenia, poglądy — prawo Chrystusa zawsze żyje i obowiązuje. Rezygnacja z tego prawa i obowiązków, jakie ono wysuwa, sprowadza się do rezygnacji z prawodawcy. A tego Kościół uczynić nie może.

4. Nie pytaj więc, jaką władzą i prawem Kościół wskazuje ci drogę postępowania. Zawierz i zaufaj, że idąc wskazaną drogą dojdiesz do królestwa niebieskiego. Na niej bowiem stoi Chrystus — ten sam, który stojąc przed starszyzną żydowską dawał jej dowody boskiego i mesjańskiego pochodzenia, a z tego tytułu posiadania władzy nad całym światem.

W eucharystycznym zgromadzeniu stanie przed nami Chrystus. Czy przyjmę postawę ludzi z dzisiejszej ewangelii i zadam Mu pytanie: *Jaką mocą to czynisz?*, czy też wyznam wiarę w Jego obecność i razem z Nim pójde w życie?

Wtorek po III n. Adwentu

Syn Boży i potomek Dawida

Rdz 49, 2, 8—10

Mt 1, 1—17

1. Dobrze jest nam znany z życia fakt żądania od nas życiorysu przy przyjęciu do szkoły lub pracy. Pragnęła przeczytać go szkoła, zakład pracy, a nawet osobiście jesteśmy ciekawi historii kogoś, kto z nami ma się uczyć, pracować czy mieszkać. Jeśli przybywający nie uczyni tego osobiście, szukamy i zbieramy sami wiadomości o nim. Nie chcemy iść w nieznaną. Pragniemy sami zaangażować się w sprawy przybywających a ich włączyć w nasze życie.

2. Na świat przychodził Jezus Chrystus. Miał powierzoną specjalną misję. Zadaniem Chrystusa było zbawić ludzkość, przywrócić jej przyjaźń z Bogiem, odnowić więzy wspólnoty bosko-ludzkiej. Człowiek o zapowiedzianym Mesjaszu wiedział, iż jest jednorodnym Synem Boga. Jezus jednak zjawiał się przecież wśród synów tego świata, podobny do nas we wszystkim oprócz grzechu. Skoro zjawiał się jako człowiek na świecie, miał mieszkać wśród ludzi, razem z nimi dzielić dole i niedole człowieczego życia, rękoma przyłożonymi do pracy zarabiać na kawałek chleba, chciano więc wiedzieć skąd przybywa, od kogo pochodzi, z kim jako człowiek jest spokrewniony.

Przychodzi nam z pomocą autor książki natchnionej rozpoczynając ją genealogią Chrystusa. Chce w niej wykazać, że niesie ona w sobie historię izraelskich pokoleń, narodu wybranego przez Boga, z którego miało wyjść zbawienie. Pragnie przez to udowodnić, że Chrystus to obiecany przez Boga Mesjasz, a zapowiedziany przez proroków, że wyjdzie z ziemi Judy i pokolenia Dawida. Już w Starym Testamencie prorok Micheasz wołał: *I ty Betlejem, ziemió judzka, żadną miarą nie jesteś najpodlejsze między książętami, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie rządził ludem moim, Izraelem* (5, 1). Jeśli ewangelia ma być przyjęta, a Chrystus wprowadzony w życie człowieka, to każdy z nas musi nabrać przekonania, że na Jezusie spełniły się wszystkie prorocтва, że jest związany z ludem wybranym.

Autor przedstawiając schematycznie drzewo genealogiczne Zbawcy, chce podkreślić Jego królewskie pochodzenie, godność, która wynosi Go w narodzie. Dlatego wyprowadza ją od ojca narodów Abrahama, któremu Bóg w zawartym przymierzu przyobiecuje, że on swym ludem napełni ziemię — poprzez króla Dawida dającego początek rodowi, z których wyszli Maryja i Józef. Przychodzący na świat Zbawiciel posiada nie tylko mesjańskie posłannictwo, ale także królewską godność.

Św. Mateusz w genealogii Chrystusa tak mocno podkreśla związek Zbawcy świata z narodem wybranym. Jako człowiek jest potomkiem ojca Abrahama i króla Dawida, których naród izraelski tak bardzo cenił i chlubił się nimi w swojej historii.

3. Królewską godność Jezusa przewyższa Jego boskie pochodzenie. Przychodzi na świat jako Syn Boga, jednorodzony Syn Ojca niebieskiego, Jezus zwany Chrystusem. Przyjmie człowieczeństwo, aby być podobnym do nas.

Czy pomyślałem kiedyś o tym? Czy zastanowiłem się kiedyś nad moją genealogią i dopatrzyłem się w niej pokrewieństwa z najlepszym bratem, krewnym, przyjacielem — Zbawcą świata? Przez sakrament chrztu narodziłem się do nowego życia. Jezus udzielił mi łaski wysłużonej na krzyżu, abym nie trwał w ciemnościach grzechu, ale miał udział w Jego świętości i godności królewskiej. Apostoł Narodów w liście do Kolosan pisał: *Przyjęliście Chrystusa Jezusa jako swego Pana, więc postępujcie też w łączności z Nim. Zapuście w Nim korzenie, na Nim jak fundamentcie, budujcie się i bądźcie silni w wierze* (2, 6—7). Bogata zatem jest moja genealogia, oparta o silny fundament — zapuszczająca korzenie w osobie Chrystusowej. Z uczestnictwa w niej nie mogę zrezygnować, jak nie zrezygnował Zbawca z królewskiego pochodzenia. Mogę być dumny z tego, że w moich żyłach płynie Chrystusowa krew. Ta zaszczytna godność powinna mnie mobilizować do postawy przyznawania się i wierności Jezusowi. Życiem mam dać dowód, że należę do Jezusa i pragnę Go naśladować, upodabniając się do Niego.

4. Ofiara Mszy św. stawia każdego z nas w obecności Boskiego Zbawcy. Podczas niej Jezus daje się jako pokarm i napój dla naszych dusz. Swoim Ciałem umacnia mnie, a Krwią pokrzepia. Czy zastanowiłem się nad tym? Zrobię to dzisiaj, aby odczytując genealogię Zbawcy, znaleźć tam swoje miejsce, a przez uczestnictwo w Najświętszej Ofierze uczynić pełnym zaangażowania się po stronie Chrystusa.

Środa po III n. Adwentu

Trzeba się zrozumieć

Jr 23, 5—8

Mt 1, 18—24

Nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w niej poczęło (Łk 1, 20).

1. W życiu codziennym spotykamy się z ludźmi niezadowolonymi, zagniewanymi, skłóconymi i to niejednokrotnie z błahych powodów. Zastanawia nas, co jest powodem tego, dlaczego brakuje jedności

wspólnego działania i dążenia do celu. Nie trudno odkryć przyczynę obserwowanego zjawiska. Brak tu wzajemnego zrozumienia. Wzmoczone tempo życia, ciągły pęd naprzód, rosnące bez przerwy potrzeby ludzkie, a w dodatku brak w wielu wypadkach zwykłej ludzkiej szczerości, zyczliwości, uprzejmości wytrąca momentalnie człowieka z równowagi. Życie staje się coraz trudniejsze. Zamiast sobie ułatwiać go, sami sobie zagradzamy drogę do radości. Aby zaistniała harmonia życia i pracy ludzie muszą się rozumieć.

2. Wiadomość przyniesiona przez archanioła Gabriela o przyjściu Zbawcy na świat, nappełniła radością ludzkie serca. Maryja dzieli się nią z przyjaciółką Elżbietą pełna nadziei, że ta przekaze ją innym.

Kroplą goryczy w radości tajemnicy wcielenia Słowa Bożego — to wewnętrzny smutek św. Józefa. Postanowił iść w życie razem z Maryją. Przed Panem Zastępów poślubili się wzajemnie, aby od tego momentu wszystko, co przyniesie każdy dzień, stało się ich własnością. Jeszcze nie zamieszkali wspólnie, aby rozpocząć życie rodzinne, gdy św. Józef dostrzegł, że jego małżonka jest matką. Ówczesne czasy nie patrzyły łaskawym okiem na tego rodzaju sytuacje. Nic więc dziwnego, że niepokój zatargał sercem św. Józefa. Ewangelista Mateusz nazywa go „człowiekiem prawym”, którego sumienie nie pozwoliło wyrządzać krzywdy zaślubionemu z nim dziewczęciu. Nie czyni swej małżonce wymówek, nie sprawia przykrości. Kierowany roztropnością zadecydował: *nie chcąc narazić jej na zniesławienie, zamierzał potajemnie ją oddalić*. Sam przeżywa, cierpi, ale nie chce działać pochopnie. Nie podejrzewa winy Maryi ani nie chce dla niej zniesławienia czy kary. Szamoce się z samym sobą, zastanawia nad sytuacją i wyciąga z niej wnioski.

Wewnętrzna walkę św. Józefa kończy wkraczający w nią Bóg, który dostrzegł dobrą wolę w postawie Męża sprawiedliwego. Za właściwą postawę zrozumienia i zaufania daje światło, ukojenie i pociechę: *Nie bój się wziąć Maryi do siebie, swej małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w niej poczęło*. Św. Józef zrozumiał sytuację, jaka zaistniała w jego młodej rodzinie; zrozumiał pokorę i milczenie swej małżonki Maryi. Przyjął ją do swego domu a wraz z nią Syna Boga, aby stać się dla Niego opiekunem i dać z siebie wszystko w ofierze dla Niego.

3. W naszym życiu ludzkim tak często potrzeba postawy św. Józefa. Potrzeba jej przede wszystkim w naszych rodzinach. Ileż mniej nieporozumień, tragedii życiowych, rozbitych rodzin byłoby w społeczeństwach, gdyby małżonkowie reprezentowali postawę pełną zrozumienia dla siebie. Zniknęłyby wzajemne podejrzania i nieufności, uprzedzenia i nienawiści. Znalazłaby miejsce — miłość. A tymczasem jakże często działamy pochopnie, nie przemyślimy dobrze sytuacji, ulegamy niejednokrotnie podszeptom zewnętrznym.

Potrzeba zrozumienia w naszej pracy, na ulicy, w tramwaju, w sklepie. Na zrozumienie czeka starszy i chory człowiek, swawolne i beztroskie dziecko, krzątająca się od wczesnego rana do późnej nocy matka, ojciec pędzący o świcie do pracy. Każdy z nas pragnie być zrozumiany i doceniony. Boli nas wszystko, co lekceważy naszą godność. Pragniemy, by rozumiano naszą słabość i bezsilność, nieumiejętność pokonywania trudności ale i nasze ambicje, zmęczenie i wytrącenie z równowagi.

Chrystus w swej nauce wskazuje nie tylko na potrzebę zrozumienia nas, ale żąda również od nas zrozumienia drugich. *Jak chcecie, żeby wam czynili ludzie, tak wy im czyńcie* (Łk 6, 31). Św. Józef rozumiał Maryję, jej postawę milczenia i ofiary. Oddalenie Maryi z powodu, że zostaje matką przed rozpoczęciem życia rodzinnego, zrozumieliby ludzie tamtejszych czasów, bo to uchodziło za prawny zwyczaj, ale skrzywdzona zostałaby Maryja. Zrozumienie spotkałoby Józefa, ale nie udzielałoby się Maryi. Aby dalsze życie młodej rodziny cieszyło się szczęściem trzeba było wzajemnego zrozumienia. Na nim oparli swoje życie Maryja i Józef i dlatego uchodzą za wzór życia rodzinnego.

4. Postawy wzajemnego zrozumienia mamy się uczyć od Chrystusa podczas Najśw. Ofiary. On nas wszystkich rozumiał i dlatego za ludzkość oddał swoje życie. Uczestnicząc we Mszy św. prośmy Boskiego Mistrza, aby nas nauczył rozumieć siebie i drugich.

Czwartek po III n. Adwentu

Nasze przygotowanie na przyjście Pana

Sdz 13, 2—7. 24—25a

Łk 1, 5—25

1. Jest przyjęty zwyczaj, że kiedy chcemy kogoś odwiedzić, zwykle zapowiadamy swoje przybycie. Nie chcemy nikogo zaskoczyć, sprawić kłopot swoją osobą. Po prostu pragniemy, aby domownicy przygotowali się na nasze przybycie.

Tak często słyszymy zapowiedzi w radiu i telewizji, czytamy w dziennikach o przybyciu przedstawicieli różnych społeczeństw czy instytucji. Nasze miasta, organizacje i instytucje mające podjąć przybywających gości przygotowują się do tej wizyty. Nic w tym dziwnego. Każdy pragnie, aby spotkanie z gościem wypadło jak najlepiej.

2. Na świat miał przyjść nie przedstawiciel społeczeństwa mniej czy więcej znaczącego, narodu dzierzącego prym w świecie, ale sam Zbawca tego świata, Syn Boży — Jezus Chrystus. Miał przyjść nie z kilkudniową wizytą, ale na zawsze, aby zamieszkać wśród ludzkości,

dzielić z nią wszystko: dole i niedole, zwycięstwa i klęski, radości i smutki. Na przyjście Zbawcy trzeba się było przygotować, nie tylko najbliższym, bezpośrednio związanym ale wszystkim

Czytania liturgiczne dzisiejszego dnia wskazują na potrzebę tego przygotowania. Natchniony autor Księgi Sędziów wysuwa przed nasze oczy pełną wiary i ufności postawę Manoacha i jego żony. Ich syn — Samson ma odegrać wielką rolę, ma być wybawicielem narodu izraelskiego. Podobne zadanie ma spełnić w życiu herold Nowego Przyjścia — św. Jan Chrzyciel. *Wielu spośród dzieci Izraela nawróci do Pana Boga ich; on sam pójdzie przed nimi z duchem i mocą Elia-sza, żeby serca ojców nakłonić ku dzieciom, a nieposłusznych do usposobienia sprawiedliwych, by przygotować Panu lud doskonały.* Czytamy w ewangeliach, że solidne było przygotowanie Jana znad Jordanu na przyjście Pana. W surowej ascezie hartował wolę, kształtował swoją osobowość, aby zapowiedziane przez archanioła walory znalazły w nim miejsce.

Żądania boskiego posłańca dotyczyły nie tylko osoby zapowiedzianej, ale także otoczenia. Od matki Samsona domaga się rezygnacji i ofiary: *nie pij wina, ani sycery i nie jedz nic nieczystego.* Zachariasz spotkał się z podobnymi wymaganiami. Miał uwierzyć i zaufać słowom archanioła, a kiedy zaczyna się wahać i domagać znaku, Stwórca jakby pieczęcią zamknął usta kapłana, dając przez to dowód potrzeby czynnej postawy zaangażowania się w sprawy Boże.

Obok wiary i zaufania dostrzegamy postawę góraczej modlitwy. Przygotować się na przyjście kogoś ważnego, trzeba pozostawać z nim w jedności. Ojciec Samsona modli się do Jahwe: *Proszę Cię, Panie, niech mąż Boży, którego posłałeś przyjdzie raz jeszcze do nas i niech nas nauczy, co mamy czynić z dziećmi, które się narodzi* (Sdz 13, 8). Wiara i rozmodlenie duszy ludzkiej przygotowywały na właściwe przeżycie doniosłych wydarzeń.

3. Za kilka dni mamy przeżywać pamiątkę narodzenia Chrystusa. Właściwe i bogacące naszą osobowość przeżycie tych chwil, domaga się należytego przygotowania. To już dziś trzeba nam otoczyć serca, nasze dusze, uczynić w nich miejsce, aby zamieszkał Bóg. Nie możemy czekać, aż On sam zakolęce do nas. W postawie wiary i ufności powinniśmy wyjść naprzeciw. Jak setnik z Kafarnaum zabieć drogę Jezusowi i zaprosić do siebie; jak Zacheusz z Jerycha wdrapać się na drzewo wiary, aby Go dostrzec lepiej. Jeśli nie dostrzegamy Chrystusa naszą wiarą, nie wychodzimy Mu naprzeciw, nie zabieramy Go z sobą w życie — nadchodzące święta Bożego Narodzenia pozostaną zwykłym dniem szarego życia ludzkiego, nie przynoszącym nic, poza odrobiną wolnego czasu od pracy, chwilą odpoczynku i szczyptą radości.

W tym przygotowaniu na przyjście Pana trzeba rozmodlić nasze dusze, odnowić łączność z Bogiem. Powtarzając za św. Pawłem trzeba

nam zrzucić starego człowieka a przyoblec się w nową zbroję ducha (Ef 4, 23). Czas Adwentu mobilizuje nas do należytego przeżycia tajemnicy narodzenia Chrystusa. To okres, w którym mamy się wewnętrznie odnowić, rozbudzić w sobie boże życie, jak budzi się ono w betlejemskiej szopie.

4. Msza św., w której uczestniczymy stawia nas wobec problemu przyjścia Jezusa. Czy należycie przygotowałem się na ten moment? Pomyślę, czy moje serce jest gotowe, aby w nim zamieszkał Chrystus.

Piątek po III n. Adwentu.

Postawa próśby i pokory

Iz 7, 10—14

Łk 1, 26—28

1. Tak dobrze znana nam scena z dzisiejszej ewangelii i tak często wysuwana przed nasze oczy, każe nam na chwilę zastanowić się nad sobą, przeanalizować zawartą w sobie treść i wyciągnąć wnioski dla życia. Każdy bowiem szczególnie ewangelii ma być przez nas nie tylko wysłuchany, ale przeżywany w danej chwili i codziennym życiu.

Warto przyglądać się dobrze, aby trud naszego dnia przeżywany w aspekcie odniesienia do Boga przyniósł obfite owoce.

2. Co kryje się w dzisiejszym czytaniu ewangelicznym? Najpierw postawa wielkiej, gorącej próśby. Reprezentuje ją prorok Izajasz na kartach swej księgi. Za nią Stwórca w odpowiedzi zapowiada, że znak będzie dany ludzkości: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie go imieniem Emanuel.*

Podobną postawę próśby reprezentowała Maryja. Ona często i gorąco modliła się do Pana Zastępów, aby położył kres oczekiwaniom ludzkości na przyjście obiecanego Mesjasza. Z bożego wybrania miała w sobie wycucie troski i męki wewnętrznej człowieka żyjącego w nieładzie duchowym i pozostającego poza jednością z Bogiem.

Archanioł Gabriel zwiastując przyjście Syna bożego wyraźnie potwierdza konieczność postawy próśby, dzięki której ulitował się Bóg: *Albowiem znalazłaś łaskę u Boga.* Dzięki temu staniesz się zewnętrznym znakiem, o którym wspominał niegdyś prorok Izajasz.

Ale potrzebna jest również postawa wielkiej pokory i ufności. Nie jak Achaz sprzeciwiający się prośbie proroka Izajasza, ale jak skromne dziewczę z Nazaretu: *Jakże się to stanie,* a potem: *Oto ja służebnica Pańska.*

3. Aby właściwie zrozumieć tajemnicę zwiastowania trzeba mieć postawę próśby i pokory. Tą postawą przyjąć zapowiedź przychodzącego Chrystusa.

W czasie adwentowym oczekujemy na Jego przyjście: jako przeżywanie chwili właściwego narodzenia, przyjście eucharystyczne na ołtarz i komunijne do naszych serc, ale także przyjście paruzyjne na sąd ostateczny. Na to przyjście musimy być przygotowani jak była przygotowana Bogarodzica. W gorącej prośbie należy nam się zwracać do Boga, aby zechciał przyjść do nas, do wspólnoty swoich dzieci. W adwentowym oczekiwaniu potrzeba nam postawy pokory. W duchu pokory i z sercem skruszonym musimy odnowić naszą przyjaźń z Ojcem niebieskim. Chrystus może przyjść tylko do odnowionego człowieka, jak przyszedł do Maryi pełnej łaski.

Tajemnica zwiastowania będzie wówczas przez nas zrozumiana właściwie, gdy będziemy umieli za Matką Boga powiedzieć słowa: *Oto ja służebnica Pańska*. Zwiastowanie było nie tylko radosnym powiadomieniem, ale podjęciem wykonania powierzonych zadań, wyrażeniem zgody na trud, pracę, poświęcenie i ofiarę codziennego dnia. Nasza postawa prośby i pokory w służbie Bogu, ma być gotowością przyjęcia wszystkiego, co niesie codzienny ludzki dzień życia i wypełnienia tego dla większej chwały Boga.

4. Ofiara Mszy św. — to także przyjście Chrystusa, a Słowo Boże zwiastuje Jego obecność wśród nas. Jak Maryja mamy odebrać boską misję, wyznaczoną przez Ojca niebieskiego. Czy należycie wsłuchując się w zadanie, jakie zleca mi Pan Zastępów do wykonania w dniu dzisiejszym? Jeśli mam dobrze odczytać i należycie zrozumieć treść zwiastowania, muszę sobie odpowiedzieć w duchu pokory i z gorącą prośbą o pomoc Bożą, czy podejmuję krzyż codziennych obowiązków? Sobota po III n. Adwentu

Wiem, w Kogo wierzę

Ef 2, 19—22

J 20, 24—29

*Błogosławieni, którzy nie widzieli,
a uwierzyli (J 20, 29).*

1. Dziwny jest dzisiejszy człowiek. Wszystkiego chce dotknąć, wszystko zobaczyć, zważyć, zmierzyć. Nie wystarcza mu ziemia. Sięga więc w jej głębinę i szybuje wysoko w przestworza. Uczestniczy w lotach kosmicznych i stawia kroki na księżycu. Trzeba powiedzieć, że nawet to mu nie wystarcza i nie zaspokaja jego pragnień. Ciekawość pcha go ciągle naprzód. Dzienniki informują nas o nowych planach i zamiarach ludzkich.

2. W ewangelii dzisiejszej staje przed naszymi oczyma także dziwny człowiek. Żył nie w czasach nam współczesnych, ale był bardzo do nas podobny. To św. Tomasz — Apostoł, którego Kościół ukazuje w okresie adwentowych, aby nas lepiej przygotować na

przyjście i przyjęcie Zbawcy. Jezus stanął niegdyś w wieczerniku wśród swoich uczniów, tak dobrze im znany. Apostołowie złożyli dokładną relację Tomaszowi: *Widzieliśmy Pana*. Niestety relacja nie zadowoliła przybyłego Tomasza. On był człowiekiem empiryzmu: *Jeśli nie zobaczę na rękach Jego śladów gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę*. Tym jest nam tak bardzo bliski. Dzisiejszy człowiek, mający przeżywać tajemnicę narodzenia Chrystusa, może powiedzieć podobnie, jeśli nie zobaczę, nie doświadczę tej prawdy, nie uwierzę. Wchodzi w czas Bożego Narodzenia niepewnym krokiem, bo moment historii jest już zbyt odległy. Współczesny człowiek hołduje empirii.

A tymczasem Chrystus żąda wiary i pochwała postawę tych, którzy nią przeżyli i przyjęli Jego obecność, chociaż jej nie doświadczali swoimi zmysłami. *Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*. Zjawiający się ponownie Zbawca, pozwala nie dowierzającemu Tomaszowi doświadczyć siebie, by nie miał wątpliwości a wiarę swą oparł na mocnym fundamencie, gdzie jak powiada św. Paweł, kamieniem węgielnym jest sam Jezus. Zawstydzony Tomasz rozpoznaje Mistrza, upokarza się przed Nim, wyznaje wiarę i będzie nią dawał świadectwo Zbawcy w dalszym życiu. Moment spotkania w wieczerniku pozwolił mu zrozumieć w Kogo uwierzył, Komu zaufał i Kogo miał miłować.

3. Do Jezusa prowadzi i z Nim nas łączy głęboka i żywa wiara. Każdy z nas musi sobie zdać sprawę w Kogo i jak uwierzył. Czy nasza wiara w Chrystusa, w Jego przyjście na świat, pełnienie boskiej misji posłanniczej, złożenie ofiary za wszystkich na krzyżu, posiada znamiona głębi życia? Do dzisiejszego człowieka Chrystus przemawia w ten sam sposób, co do apostoła Tomasza: *Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*. Jezusa nie dostrzegamy zmysłami, ale doskonale widzimy oczyma wiary. Tak widział go św. Piotr wyznający bóstwo w okolicy Cezarei, Maria Magdalena siedząca u stóp Jego i wpatrująca się w oczy Mistrza, tak dostrzegał św. Paweł nawracający się u bram Damaszku, dostrzegli święci wszystkich czasów, a ostatnio O. Maksymilian Kolbe idący za brata na śmierć do bunkra głodowego. Chrystus stawał przed nimi żywy i prawdziwy, Bóg i Człowiek, taki sam jak niegdyś na palestyńskiej ziemi.

Jest On także dziś wśród nas. Dostrzegamy Go oczyma wiary, gdy przychodzi w eucharystycznym-Chlebie na ołtarze naszych świątyń, w komunii do ludzkich serc, w cichym szepcie nadziei i pociechy wlewanej w nasze serca. Stajemy przed Nim z żywą wiarą, jak Maria Magdalena wpatrzeni w dobrotliwe oczy Boskiego Mistrza, ufni jak św. Jan Ewangelista słuchający bicia Boskiego Serca. Razem ze św. Piotrem wyznajemy: *Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego* (Mt 16, 16). Wiemy w Kogo uwierzyliśmy i z Kim idziemy w życie. Chociaż nie oglądamy znaków Jego ran, nie wkładamy w nie naszych rąk, to

jednak głęboko przekonani wierzymy, że z nami jest Ten, który *ma słowa żywota wiecznego w sobie* (J 6, 69).

4. W każdej Mszy św. powtarza się scena z wieczernika. Chrystus staje przed nami, aby nam okazać dobroć serca w składanej przez siebie ofierze. Zobaczą Go wtedy, gdy uczestniczą w eucharystycznej wspólnocie z głęboką i żywą wiarą. A jeśli mi jej brakuje, czas nadszedł, aby ją odnowić, pogłębić i umocnić, bo inaczej nie skorzystam w pełni z radości świąt Bożego Narodzenia.

Kraków

KS. TADEUSZ MATRAS